Pojedynczy egzemplarz zł. 1.50.

HODOWLA I SPORT

Dwutygodnik poświęcony zagadnieniom hodowli koni oraz sportów konnych.



3 l. kl. gn. **Bascule** (King's Idler i Kentucky), wł. A. hr. Morstina, hod. Wł. hr Zamoyskiego, która w roku zeszłym zajęła sumą wygranych 5-te miejsce między rówieśnikami.

Rok III.
Nr. 8.

Warszawa.

20 kwietnia
1929 r.

Rok III. Warszawa, 20 kwietnia 1929 r. Nr. 8

HODOWLA I SPORT

Dwutygodnik poświęcony zagadnieniom hodowli koni oraz sportów konnych

Krytyka organizacji wyścigów w Newmarket i wielkie projekty australijskiego sportsmena.

„Sport Welt" (Nr. 26) przedrukowuje z Bunsowa Rundschau niezmiernie charakterystyczny list otwarty do angielskiego Jockey Clubu wystosowany przez Sir Joyntona Smitha

Sir Joynton Smith, jeden z przodujących ludzi w australijskim sporcie wyścigowym, lecz sam urodzony w Anglji, odwiedził niedawno swą ojczyznę i oczywiście jej tory wyścigowe. Porównanie jakie przeprowadza w swym liście z wyścigami australijskiemi nie jest bynajmniej korzystne dla organizacji sportu wyścigowego w starej Anglji. Szczególnie druzgocącą krytykę przeprowadza p. Smith w stosunku do Newmarket.

Sir Joynton Smith stwierdza przedewszystkiem, że sam jest wielkim miłośnikiem konia, ale zaznacza, że z wyścigami wiążą go nietylko skłonności sportsmena, gdyż w sporcie wyścigowym również finansowo jest silnie zaangażowany Zna przytem — jak sam pisze — wszystkie tricki właścicieli stajen, bookmakerów, trenerów, żokiejów Mógłby książkę napisać o „kawałach w sporcie wyścigowym" (...könnte ein Buch schreiben über die Spitzbüberei im Rennsport — brzmią ostre słowa listu p. Smitha w przekładzie niemieckim), ponieważ wiele z tego sam przeżył w ciągu długich lat. Newmarket, wszechświatowej sławy tor wyścigowy, w mniemaniu p. Smitha, i dodajmy od siebie nietylko jego, winien być ostatnim słowem w dziedzinie organizacji wyścigów. Tymczasem jakież rozczarowanie!

Trybuna wygląda jak szopa na wełnę w Australji. Pomieścić może tylko część publiczności w czasie bardziej ciekawych wyścigów. Obok mała trybuna a na niej niewielka gromadka milczących panów poważnie spoglądających z pod czarnych filcowych kapeluszy. To członkowie — „Members". Nie słychać nigdzie wesołości, nie widać uśmiechu na niczyjich ustach. Nastrój cmentarny, jak na pogrzebie, zapewne na pogrzebie sportu wyścigowego — dodaje złośliwie p. Smith

Niema muzyki, niema żadnych upiększeń ogrodowych. Szaro i szaro. Licznie zgromadzeni bookmakerzy wyglądają, jakby zgromadzeni na konkurs lichwiarze odbywali meeting pod gołem niebem. Obraz istotnie niewesoły. Brak nawet tablicy do wywieszania informacji dla publiczności i tablicy z numerami na przeciwległej stronie toru Brak zegara elektrycznego do mierzenia czasu; ale następnego dnia czas gonitw podany jest w gazetach. Jakim sposobem się to dzieje — ironizuje p Smith — nie wiem zupełnie.

Nie widuje się nigdzie tak wspaniałego turfu. ale organizacja wyścigów w Newmarket jest rzeczą zupełnie poronioną, jest parodją placów wyścigowych takich, jakie mają inne kraje cywilizowane. W Australji panuje przekonanie, że w Anglji wyprodukowany i trenowany koń jest najdoskonalszą w świecie „maszyną wyścigową". Skoro angielskie wyścigi — jak zapewnili p. Smitha stewardzi i różni sportsmeni — istnieją tylko dla ulepszenia konia pełnej krwi, Newmarket mogłoby cel swój osiągnąć. Ale wszak wiemy — dowodzi autor listu — że wyścigi w Anglji używane bywają i do zupełnie innych celów. Konie biegają prędzej lub wolniej, są przecież na to sposoby, nie w interesie ulepszenia rasy często, lecz aby uzyskać lżejsze wagi w późniejszych handicapach.

Sport wyścigowy w rozumieniu p. Smitha jest sportem dla szerokiej publiczności zarówno jak i dla właścicieli stajen. I trzeba się stosować do tych obydwóch czynników. A tego zrozumienia brak zupełnie w Newmarket.

W zakończeniu swej surowej oceny zwraca się

p. Smith do Jockey Clubu z konkretną propozycją wydzierżawienia placów wyścigowych w Newmarket i Epsom za sumę 20,000 funtów z warunkiem, że Jockey Club zagwarantuje mu 50 dni wyścigowych na każdym z tych torów (w tem po 10 świątecznych), przyczem zapewnia, że cena wstępu nie będzie wyższa, a nawet prawdopodobnie niższa od dotychczasowej. Jakiego rodzaju byłyby reformy p. Smitha, nie trzeba powtarzać wobec wyżej zacytowanych w jego krytyce braków dotychczasowych. Zdaniem p. Smitha przy dzisiejszym stanie rzeczy trzeba być krezusem, żeby móc swe konie zapisywać do wyścigów w Newmarket, gdzie do gonitwy o 2000 funtów wpis kosztuje nieraz 100 funtów. Jest to, zdaniem p. Smitha, z gruntu fałszywa zasada. Po zreformowaniu Epsom i Newmarket w myśl swoich planów p. Smith spodziewa się, że wpis do tysiącfuntowej nagrody wyniósłby zaledwie jednego funta.

Ostre ograniczenia dotychczasowej wszechwładzy bookmakerów, ktorzy są panami torów, przewiduje p. Smith w swych projektach reformy. Liczy się jednak z możliwością bojkotu swoich ewentualnych przedsiębiorstw przez właścicieli stajen i bookmakerów. Lecz i na to ma w zanadrzu przedsiębiorczy sportman australijski radykalne środki zaradcze: „import“ własnych bookmakerów i. o zgrozo! w Anglji! zainstalowanie maszyny totalizatorowej. W ten sposób pragnie p. Smith zreformować organizację wyścigów angielskich ku pożytkowi hodowli i zadowoleniu publiczności.

Jak widzimy z tego sumarycznego streszczenia listu p. Smitha, angielskim sportsmanom dostały się srogie cięgi od ich współziomka z dalekiej, egzotycznej Australji. Dominja angielskie wykazują ruchliwość, aktywność i samodzielność nietylko w polityce.

Wątpić jednak należy czy wobec przysłowionego konserwatyzmu angielskiego Jockey Clubu, często wprost niezrozumiałego dla mieszkańca kontynentu, list p. Smitha wpłynie doraźnie na zmianę wadliwej organizacji wyścigów angielskich i czy p. Smith osiągnie swój cel: dzierżawę torów w Epsom i Newmarket.

O rozmieszczeniu ogierów państwowych

Pan Jan Łaszkiewicz w pracy swej „Nasze reproduktory i dobór klaczy do nich“, wypowiada zdanie, że w Polsce ogierów używanych do pełnej krwi jest prędzej za wiele, przyczem przytoczona tabelka udowadnia niezbicie, że większa część czołowych pozostaje niewyzyskana.

Nie mówiąc o ogierach prywatnych właścicieli, razi każdego, że taki Illuminator w 1926 r. miał zaledwie 9 klaczy, Mości Książe 8, Kings Idler 4 i to w roku, w którym Coriolanus pokrył 16, Vily Athorney 11, a stary Carabas, dający konie narowiste i przeważnie niesmacznego eksterieru aż 10 klaczy. Nasuwa się pytanie, czy zasadniczo sposób eksploatowania czołowych ogierów, oddawaniem takowych w dzierżawę prywatnym hodowcom jest słuszny i czy ta forma przyjścia z pomocą przez rząd prywatnej hodowli (mowa wyłącznie o hodowli elity) nie mija się z celem.

Zdaniem mojem ta forma pomocy nie tylko utrudnia szerszemu ogółowi hodowców korzystania z danego ogiera, ale nieraz, ułatwieniem nieodpowiedniego połączenia, przynosi stratę temu, komu wybitnie miała być udzieloną.

Pomijając duże odległości w państwie między poszczególnemi stadami, fatalne warunki komunikacyjne kolejowe, bardzo odległe i złe dojścia od koleji do wielu stad, odstraszające dostatecznie od posyłania źrebnej cennej matki, jeżeli nie większość, to bardzo dużo stad naszych nie posiada odpowiedniego pomieszczenia dla przyjęcia nietylko kilkunastu, ale nawet kilku obcych klaczy w sezonie. Boksy w przeważnej ilości zaledwie wystarczają na pomieszczenie własnych koni, siano nie zawsze jest do odstąpienia na miejscu, jako tako wykwalifikowana służba stajenna jest tylko w ilości zastosowanej do potrzeb własnego stada, z reguły brak pomocy weterynaryjnej na miejscu i opieka skoncentrowana jedynie w osobie właściciela stada, znikająca zupełnie z chwilą wyjazdu takowego za interesami lub na bridge'a, brak odpowiednich padocków — nie są to warunki, zachęcające do korzystania z ogierów, oddanych w sezonie w ręce prywatne.

W tych warunkach hodowca tylko w ostateczności decyduje się na ryzyko posłania klaczy i kryje wszystkie matki ogierem własnym lub jakim od rządu uzyskał, już konsekwentnie nie zdobywając się na dobieranie krwią nawet klaczy, nadających się do bądź co bądź, najlepszych stallionów zostających w Kozienicach, gdzie faktycznie nie ma wyżej wymienionych czarnych stron wysyłki.

Do tego zresztą nakłania go jeszcze wrodzone zamiłowanie i wypływająca stąd chęć możliwie jaknajszybszego zobaczenia oczekiwanego źrebięcia, oraz kwestja opłaty za utrzymanie klaczy, mniej odczuwalna w domu, gdzie nie potrzeba wykładać gotówki. Ale chów elity tych oszczędności nie znosi.

Straty wynikłe z nieodpowiednich połączeń nie dadzą się ująć w cyfry. ale nie raz mogą być olbrzymie, gdyż, czy jest stado, którego klacze, dla podniesienia się poziomu takowego wymagały by tych samych połączeń tak pod względem krwi jak i eksterieru! Dotyczy to zwłaszcza młodszych hodowców o małej renomie którym przydzielane zostają czołowe ogiery z tych mniej budzących zaufania, a którzy tem nie mniej posiadają niezły materjał w matkach, a amatorstwo i oddanie się sprawie wychowu większe jak ich hippologiczno-teoretyczne wyrobienie.

Czyż nie wiele wydatniejszą dla ogółu, a dla młodszych bardziej kształcącą byłaby pomoc rządu w innej formie, a mianowicie przez skoncentrowanie w jednym (maximum 2) punkcie większej liczby elity naszych stallionów po 1 najlepszym przedstawicielu najbardziej cennych i wskazanych rodów.

Z natury rzeczy najcenniejsze ogiery omuszą stać przy Państwowej stadninie pełnej krwi angielskiej w Kozienicach. Mamy tam Villarsa, przedstawiciela linji Sundrige'a, Mah Jonga—linji Dark Ronalda- Bay Ronalda—Palü linji Isonomy—dodanie Kings Idlera z linji St. Simona, uzupełnienie niewzbudzającego już wiekiem zaufania, a zasłużonego Fils du Vent Illuminatorem z linji Bend'ora wreszcie Balthazar z linji Le Sancy'ego i krewny Fergany, Oszczep z tak sławnego dla nas rodu Sac-a-papier—ten dobór ogierów, postawionych w dobrych i jednakowych warunkach dałby możność stwarzania jeżeli nie precyzyjnych to w każdym razie ładnych rodowodów,

Sądzę, że te najlepsze ogiery zostałyby wówczas napewno dostatecznie wyeksploatowane i wykazy sum wygranych przez ich potomstwo stałyby się o wiele ciekawsze i miarodajniejsze. Wyrównanie trudności korzystania z poszczególnych ogierów nasunęłoby samo przez się myśl dobierania krwią i eksterierem i naprowadziło wielu do zastanawiań się, prób i poszukiwań w tym kierunku, co by się niewątpliwie odbiło korzystnie na krajowej hodowli.

Reszta tak zwanych czołowych ogierów mogła by po dawnemu być wydzierżawianą sądzę jednak, że wobec niemożności otrzymania uznanych za najlepsze, z jednoczesnem udostępnieniem takowych, ilość zgłoszeń by znacznie zmalała.

Anomalja, że po gorszych stallionach przybywa w Polsce elity więcej jak po lepszych, stanowczo by zmalały, a może znikły zupełnie.

Zmniejszenie zapotrzebowania usunęło by potrzebę zakupywania ogierów, które po roku lub dwóch, nawet nie doczekawszy się występu potomstwa na torze (Pristerwald-Barde) zostają usunięte z listy czołowych reproduktorów i dało by możność departamentowi chowu koni przeznaczenia większej kwoty na kupno dobrego, a brakującego nam przedstawiciela krwi Barcaldine'a lub słynnej Festy, krew której, jak wykazuje Harlekin, jest dla nas tak cenna.

Utworzenie tak wielkiego punktu kopulacyjnego w Kozienicach stworzyło by zapewne wielkie trudności techniczne. Czy nie mogło by przyjść z pomocą stado ogierów w Bogusławicach, w którym, bądź co bądź, mniej więcej 201 ogierów corocznie 1 lutego opróżnia boksy i, gdzie jest na miejscu stały personel fachowy

Sądzę, że o ile by Departament chowu koni, tak dbały o hodowlę koni w Polsce i wykazujący tyle opieki i pomocy hodowcom, uznał słuszność powyższych wywodów — trudności techniczne rozwiązał by łatwo, a fachowem skorygowaniem zaprojektowanego doboru krwi, jakoteż samych ogierów wytworzył wzorowy punkt kopulacyjny koncentrujący wszystkie lepsze klacze Polski i sprowadzający chów elity w dużym stopniu na właściwe tory z chaotycznego stanowiska w jakiem się dziś znajduje.

Henryk Cichowski.

Z prasy.

W Nr. 1 i 2 czasopisma „Życie Weterynaryjne" ukazał się następujący artykuł

Hojną dłonią w r. ub. została obdarowana weterynarja.

Po rozporządzeniach (Dz. U. R. P. Nr. 62) o przekazaniu t. zw. oglądaczom nadzoru w rzeźniach, w miejscowościach o zaludnieniu niżej 10 000 oraz (Dz. U R P. Nr. 65) o skasowaniu oględzin na stacjach naładowczych, otrzymała weterynarja nowy dar w postaci rozporządzenia, dotyczącego zajmowania się zarobkowem leczeniem zwierząt domowych przez osoby, nie posiadające studjów weterynaryjnych (Dz. U. R. P. Nr. 66).

Powyższe dary godzą w najżywotniejsze interesy stanu weterynaryjnego, obniżają znaczenie, powagę wiedzy i wywierają zgubny wpływ na rozwój hodowli oraz interesy Państwa Z tych oto powodów wymagają bliższego rozpatrzenia.

Najpoważniej przedstawia się sprawa zarobkowego leczenia, uprawianego przez osoby niefachowe.

Niezawodnie z prawa zarobkowego leczenia skwapliwie skorzystają osobnicy, którzy w chęci wyzyskiwania łatwowiernych i żerowania na ciem-

nocie drobnych rolników (włościan) zgłoszą się do pana Starosty po pozwolenie — „dyplomy".

Wkrótce zaroi się w kraju od dyplomowanych „znachorów", „konowałów", „oglądaczy", a ich „dyplomy" ozdobią wewnętrzne ściany zarządów gminnych.

Cała ludność dowie się z tego urzędowego dokumentu z podpisem i pieczęcią pana Starosty, że: „Na zasadzie rozporządzenia pana Ministra Rolnictwa (Dz. U. R. P. Nr. 66) zezwala się p Marcinowi Partole, zamieszkałemu we wsi Wyzyski na zajmowanie się zarobkowem leczeniem zwierząt domowych".

Przy dobrych stosunkach urzędy gminne ze względu na „znakomitą osobę" pana Partoły, urzędującego z upoważnienia zwierzchności i pozwolenia władzy, nie omieszkają poczynić wszelkich ułatwień i na najbliższym targu lub jarmarku powiadomią ludność przez „obębnienie" (sposób praktykowany w krajach analfabetów, u nas wychodzi już z mody) o panu Partole z podaniem adresu, godzin przyjęć i t. p.

Przy tej sposobności ludność zapozna się z szumną reklamą, z której się dowie, że pan „Partoła „puszcza złą farbę" dla wypędzenia „humorów" i innych chorób, spuszcza „żubry", usuwa „żółwie" i „wąsacze", kłuje „myszy", leczy „zatarte zołzy", „ruszenie wiatrem", „zdejmuje paskudnika", a to wszystko najnowszemi sposobami: zamawianiem, pajęczyną z chlebem, tabaką, tartym prochem, moczem, gnojówką, nawozem owczym lub krowim, ogniem, gwoździem i t. d., — dowie się również, że nie potrzeba „inszych doktorów", gdyż on Partoła leczy na mocy rozporządzenia pana Ministra Rolnictwa i za pozwoleniem pana Ministra Rolnictwa i za pozwoleniem pana Starosty.

Pokrewna nam medycyna (departament zdrowia), wzorując się wymaganiach postępu narodów kulturalnych, wypowiedziała partactwu bezwzględną walkę, i tępiąc je zdecydowanie, jest bliska pomyślnej likwidacji tej ohydy.

Natomiast w rodzimej weterynarji zostaną wskrzeszone dawno pogrzebane w innych krajach i ścigane przez prawo świetne tradycje partactwa, sięgające czasów, kiedy wierzono w gusła i zabobony i palono czarownice na stosach.

Świetnemu rozwojowi legalizowanego partactwa będą się ciekawie przypatrywać inne narody Europy: najbliższy zachodni sąsiad z politowaniem i źle ukrywaną radością, wschodni z szyderstwem, reszta ze zdumieniem.

Legalizowanie partactwa jest anachronizmem, ruchem wstecznym, nie dającym się niczem uzasadnić w nowożytnem Państwie, jest wreszcie ciemną plamą na jasnem tle postępu, jaki cechuje wszystkie prace państwowe.

Należy się jednakże liczyć z faktem dokonanym i z istnieniem legalizowanego partactwa.

Horoskopy dla lekarzy weterynaryjnych, w szczególności samorządowych i wolnopraktykujących, przedstwiają się nadwyraz niepomyślnie

W zmienionych warunkach bytowania ci lekarze będą zmuszeni bezustannie toczyć bardzo ciężką walkę na dwa fronty: z ciemnotą włościan, (drobnych rolników) z jednej strony, z drugiej zaś z legalizowanem partactwem.

Ciągła walka, zmniejszające się zarobkowanie wyczerpią i zniechęcą do pracy i w krótkim czasie spowodują dezercję z szeregów tych pożytecznych pracowników.

Ten niezbędny w życiu Państwa pracownik, od którego coraz więcej się wymaga, a słabo opłaca, który z całym pietyzmem i poświęceniem w niezmiernie ciężkich warunkach wykonywa swoje fachowe obowiązki, ten czynnik postępu — lekarz weterynaryjny — z czasem stanie się rzadkością, a może przestanie istnieć.

Pozostanie tylko garstka państwowych lekarzy weterynaryjnych o głodowych poborach, upośledzonych, zniechęconych do pracy, bez przyszłości.

Młodzież akademicka, zrażona do weterynarji, znajdzie korzystniejsze perspektywy i poswięci się studjom na innych wydziałach.

W ten sposób rozwój weterynarji będzie zatamowany na długie lata.

W rezultacie zbraknie rezerwy dla wyrównanin potrzeb weterynarji państwowei i wojska nawet w czasie pokoju.

Jeżeli dodać, że do leczenia zwierząt, wymagajacego bardzo długich i poważnych studjów, zostali uprawnieni partacze i w ten sposób obniżono znaczenie, powagę wiedzy i lekarzy weterynaryjnych, to już i te motywy wystarczają, aby rozporządzenie, ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr. 66, odwołać.

Poparły nasze dążenia i potępiły legalizowanie partactwa: wyższe uczelnie, nasza przyszłość i chluba, młodzież akademicka, prasa fachowa i ogólna, związek Zaw. i towarzystwa naukowe lek. wet poprą niewątpliwie towarzystwa rolnicze oraz inteligentny ogół.

Może dla sfer decydujących przytoczone motywy będą mało ważkie, lub niedostatecznie przekonywujące, ale przyjęte jako wyrsz zadraśniętej ambicji ogółu lekarzy weternnaryjnych z pobudek egoistycznych? — Dlatego należy rozpatrzeć zgubne skutki partactwa, rujnującego hodowlę, eksport zwierząt domowych i produktów zwierzęcych i wpły-

wającego ujemnie na równowagę bilansu handlowego.

Będą to argumenty nieodparte, które przekonają nawet ludzi uprzedzonych.

*

„Zwycięskie" partactwo będzie znaczyć swój triumfalny pochód trupami padłych wskutek leczenia zwierząt domowych i wybuchami chorób zaraźliwych, dziesiątkujących materjał hodowlany, nie licząc pacjentów, którzy uszli śmierci, ale stali się niezdatnemi do pracy lub eksploatacji. Olbrzymia ilość okaleczonych przez partaczy zwierząt (koni) uniemożliwi „obronie krajowej" zaopatrzenie armji w wymagany kontyngent siły pociągowej i koni wierzchowych.

Rozwlekanie chorób zaraźliwych przez partaczy będzie zjawiskiem stałem i jest naturalnem następstwem ulubionych krwawych operacyj i braku elementarnych wiadomości o istocie chorób zaraźliwych, dezynfekcji i ostrożnościach, jakie należy zachowywać przy tych chorobach.

Po każdym wybuchu epizootji zagranica (Czechy—Austrja) niezwłocznie zamknie na czas nieokreślony całe rejony (powiaty) dla eksportu, a zapas zwierząt domowych, przygotpwanych do wywozu, pozostanie na rynku wewnętrznym, powodując jego przesycenie i depresję cen.

Straty hodowli wskutek wybuchu epizootji, ciągłe wahania rynku od głodu do przesytu oraz fluktuacja cen uniemożliwią normalny rozwój produkcji zwierzęcej.

Państwo nasze, mające wspaniałe warunki i widoki rozwoju, nie mogąc przystosować swej producji do zmiennego, kapryśnego rynku, przestanie być państwem eksportowem i ograniczy się do zabiegów samowystarczalności,

Ucierpi na tem kraj cały, zniknie pozycja napływu walut obcych za produkcję zwierzęcą, a bilans przestanie być czynny (dodatni). Trzeba pamiętać, że Polska była jest i będzie krajem ściśle rolniczo-hodowlanym.

Każda gałęź produkcji z obawy przed stratami musi mieć opiekę fachową.

Taką opieką fachową nad produkcją zwierzęcą jest weterynarja w osobach lekarzy weterynaryjnych. Bez niej rozwój hodowli jest nie dopomyślenia.

Stoimy wobec dylematu:

1) Albo panowanie partactwa — upadek hodowli — bilans handlowy ujemny.

2) Albo należycie zorganizowana i sprawnie funkcjonująca weterynarja (państwowa, samorządowa i wolna praktyka) — rozkwit hodowli — eksport — bilans dodatni.

Tertium non datur! Wybór nie jest trudny.

Kończąc, zrobię jedną uwagę, właściwie postawie jedno pytanie:

Czy panowanie i rozwój partactwa nie utrudni zawierania konwencyj handlowych z obawy przed zawleczeniem chorób zaraźliwych?

H. Skoczyński.

Z Leszna.

— „Pojedzie pan jutro do Leszna ze mną? — pyta mnie pan Oszmanowicz — odjazd 8 m. 35 rano powrót przed wieczorem. Oczywiście dziękuję serdecznie i jadę. Obejrzeć stado i stajnię Lesznowską toć przecież gratka. Nieszczęsny! Nie wiedziałem, że w Lesznie przebywa zacny i przemiły, lecz groźny w swym kunszcie powożenia mistrz Antoni Ryczałek.

Nazajutrz kładę wiosenny garnitur, bo to już wiosna (24 marca), lecz po konferencji ze służącą postanawiam na wszelki wypadek włożyć futro. Droga przechodzi bardzo szybko. Na stacji w Błoniu zastajemy parę zgrabnych, fornalskich Alaric'ów. Dowiaduję się, że zgodnie z duchem czasu p. Berson zamienił wyjazdowe konie na samochód, zostawiając tylko jedną parę, której dogląda sam mistrz —Ryczałek.

Droga do Leszna, jak mówi furman „niebardzo", to znaczy, że tak około 1½ kilometra na środku szosy leżą zwały śniegowe, a bokiem droga niezła, lecz od czasu do czasu dziury po korzeniach drzew, wyrwanych przez cyklon, który pewnie odwiedzić chciał w Lesznie swego imiennika Cyklona II.

Jakoś z pomocą Boską i poczciwych kasztanków, trochę stępa, trochę kłusa, dostajemy się do Leszna.

Szybko wypijamy herbatę i jedziemy na Julinek.

Ogromna, śliczna stajnia ze wszelkiemi urządzeniami, doskonały tor roboczy, gwarantują stajni lesznowskiej dobre zimowanie.

Przed stajnią czeka na nas trener Cieślak. Otwierają stajnię. W boksie naprzeciwko drzwi widzę, przez kratę duży kasztanowaty łeb, łysy, z ogromnemi uszami Wyrażam przypuszczenie, że to chyba coś po Coriolanusie. P. Oszmanowicz się śmieje, Cieślak także. Zaintrygowany podchodzę do boksa i... o Boże, co za kompromitacja; toż to

zwyczajna klacz robocza, przeznaczona do obsługi stajni.

Postanawiam już więcej nie „poznawać" koni, ale cóż kiedy jak tylko konia wyprowadzą, miły i uprzejmy trener Cieślak zapytuje mnie: „Co to jest". Poznaję konie bez trudu Przesuwają mi się przed oczami: chluba Leszna — wspaniały Batiar, który wygląda świetnie, widać, że już robiony Życzę mu, żeby dowiódł jeszcze że jest najlepszym koniem na torze. Stary pijak, Alembik, lecz nie taki 45-cio procentowy, wyścigowiec, wyglądem swym ręczy, że żartować z nim w tym roku nie będzie można. Bardzo rozwinął się Armagnac, doskonale wygląda Ataman. Poprawiła się Birma, może więcej się nawet rozwinęła niż w zeszłym roku. Z trzylatków najwięcej się rozrósł i wspaniale wygląda, gwałtem nie zapisany do Derby Chevalier. Poprawił się Cyklon II który może, jak jego imiennik drzewa, powyrywa na wiosnę różne sławy i to z korzeniami Ogromny Colombo jeszcze się rozwinął; poprawiły się Czart i Centaur, najmniej może rozrosła się Ceres II.

Wreszcie wyprowadzają konia, Irun nie Irun, ale budowniejszy i potężniejszy od niego. Podobny do Iruna—odzywam się ostrożnie. Dobrze pan poznał, bo to jego rodzony brat dwuletni Dr. Oskar (Alaric Victor i Nabotoris) — mówi p Oszmanowicż. Rzeczywiście dwulatek piękny: ciemno-gniady. wyrośnięty, doskonale zbudowany. Drugi, dwulatek ogromny i potężny, kasztanowaty Lutin (Harsona i Lagyad) robi również jaknajlepsze wrażenie. Reszta dwulatków trochę słabsza.

Oglądamy jeszcze mieszkania na górze i jazda do stadniny.

Idziemy najpierw oglądać lesznowskie klacze stadne. Największe wrażenie robi wspaniała, nabyta przez p. Szucha w Newmarket, Princess Picton; następnie Electra, Coturnix, Nabotoris, Alpha z doskonałą klaczką po King's Idlerze, Angara oaksistka z 1924 roku.

Wreszcie dział stada najciekawszy: reproduktory i roczniaki. Kochany, stary, spokojny jak dziecko Alaric Victor i jego przeciwieństwo, przecudny, robiący wrażenie uosobienia siły i potęgi, lecz zły jak demon King's Idler. Zachwycony spoglądam na to wspaniałe zwierzę z błyszczącemi groźnie oczami. Patrzę z szacunkiem p. Cieślaka i dwóch stajennych. Dać sobie radę z King s Idlerem to rzecz nie łatwa.

Wyprowadzają roczniaki: Śliczny ogier po King's Idler i Electra, jakby skóra z ojca ściągnięta, rosły, potężny ogier po Franklin i Princess Picton, mniej może piękny od pół brata Batiara, lecz zato budowniejszy i potężniejszy. Piękny ogier po King's Idler i Nabotoris, klaczka po Mount Lebanon Coturnix. Zresztą, co tu dużo mówić: stawka roczniaków pierwszorzędna, taka jakiej może od czasu wojny Leszno nie miało.

Przeglądamy jeszcze klacze prywatne jałowe i ze źrebiętami, wśród których wyróżnia się piękny kasztanowaty ogierek od Alarica Victor'a i Cochery.

Przegląd skończony. Idziemy na obiad.

Na drogę powrotną zaproszeni jesteśmy przez p. Paszkiewiczową, żonę administratora dóbr Leszno, która też jedzie do Warszawy. Wszelkie nasze obawy co do złej drogi uspokaja p. Paszkiewiczowa, że Ryczałek toć mistrz nad mistrze, na całą okolicę ze sztuki powożenia słynny.

Zajeżdżają wreszcie wyjazdowe półkrewki (jedna po Araku, druga po Beau Point'cie) w krakowskich chomontach z bronzami i mistrz Ryczałek na koźle. Do wszystkich furmanów mam wrodzoną sympatję, pakuję się więc na kozioł, popatrzeć jak taki mistrz konie prowadzi I wszystko byłoby dobrze, gdybyś wiedział Ryczałku, że ja też człowiek „wsiowy", a nie mieszczuch, na drogach też znam się trochę. Dojeżdzamy do najgorszego kawałka drogi. Radzę nieśmiało, żeby lepiej przejechać stępa środkiem szosy po zwałach śniegu, gdyż z boku są ogromne dziury. Mistrz spojrzał na mnie i odpowiedział krótko: „Przejedziemy". Zamilkłem speszony. W niedługą jednak chwilę zatrzymujemy się nad głęboką kałużą, przez którą nawet Ryczałek boi się jechać. Chcemy wysiąść, mistrz protestuje. Skręca w prawo i próbuje wjechać na zwały śniegowe Koła zarywają się w śniegu. „Wysiądziemy, bo nieporadzą" — odzywa się p. Oszmanowicz, O niebaczne słowa! Ryczałek urażony lekceważeniem cnót swych klaczy, cmoka, szlachetne półkrewki szarpnęły.. zdążyłem odwinąć derkę i zauważyć, że chytra kałuża jakby się uśmiechała się w słońcu na przyjęcie mnie w swe objęcia.

Za chwilę już podnosiłem się z błota. Oglądam się za siebie na współtowarzyszów kąpieli. Na szczęście bez wypadku, chociaż jesteśmy zabłoceni jak..... zresztą poco szukać porównania i tak nie znajdę.

Podnosimy bryczkę, a p. Oszmanowicz z lekkim przekąsem mówi: jednak w pierwszą stronę nie wywaliliśmy. Ryczałek robi się czarny jak noc. Siadam obok niego. Z zaciśniętych zębów wyrywa mu się: „Chamy, psiakrew, drogi nie reperują! Takie porządki". Dziesięć lat nie wywaliłem". Robi mi się żal zacnego ambitnego mistrza.

Na stacji dopiero widzimy jak wyglądamy. Błoto na futrze, błoto na ubraniu, błoto na twarzy, błoto w kieszeniach.

Coś uczynił Ryczałku! Oto marny szofer w Warszawie, którym w głębi duszy na równi z tobą pogardzam, nie wpuścił nas do swego wehikułu.

Nie miej jednak Ryczałku do mnie pretensji za tę trochę żółci, boć i ja do ciebie (biedne moje futro i wiosenny garnitur) urazy nie chowam. *W-icz.*

Nomen-omen.

Anglja jest najbardziej konserwatywnym krajem na świecie, ale ze wszystkich instytucji angielskich wyścigi najbardziej trzymają się tradycji.

Przykładem może służyć nietylko długoletni opór przeciwko wprowadzeniu totalizatora, ale niezałatwione dotąd sprawy unieważnienia meldunków po śmierci „nominator'a" i sławna forfeil-list. Z konserwatywnym Jockey-Club'em podjęli walkę lord Derby, ks. Aga Khan i lord Landsdale i 17 b. m. ma się zebrać komisja w celu zmiany prawa o unieważnianiu meldunków. Jockey Club, ta średniowieczna twierdza, która z racji zatargu z National Hunt Committee potrafiła ogłosić wyścigi przeszkodowe za bezprawne i przestała umieszczać ich programy w „Calendar" (zatarg ten został zresztą już przed wojną zażegnany), będzie musiała się poddać, bądź też zmienić swoje kolubryny i muszkiety na artylerję współczesną.

Trudniejszą jednak sprawą do przełamania jest konserwatyzm poszczególnych właścicieli hodowców, prasy, no i racegoers'ów. Toż tak zdawałoby się praktyczna innowacja, jak wprowadzenie opasek z numerami pod siodłem weszła w życie dopiero w 1923 roku i to po długotrwałej kampanji prasowej.

Innym znowu uciążliwym i niepraktycznym zwyczajem, oddawna zakorzenionym w Anglji, jest nienazywanie koni. W gonitwach dwulatków stale spotykamy się z końmi oznaczonemi: X'colt, albo Y'filly (źrebiec po X, źrebica po Y). Obecnie „Sporting Life" drukuje p. t. „Horses' Who's Who" długie listy koni trzyletnich, których właściciele w ciągu długiej zimy zdecydowali się na jakąś nazwę. Przed laty było jeszcze gorzej i tak np. w 1900 r. zameldowano do Derby bez nazwy koni 64, do Oaks 39. Kisber, derbista angielski, który później wygrał i „Grand Prix de Paris", otrzymał swą nazwę w wigilję wyścigu. Przedtem biegał jako Mineral Colt. Inny derbista Favonius otrzymał swoją nazwę na kilka godzin przed wyścigiem. Przedtem był to Zephyr Colt. Trudno przypuścić, że anglicy kierują się przytem zasadą pewnego szacha perskiego, który będąc obecny na wyścigach w loży ks. Walji, odmówił przejrzenia programu, który mu książę wręczył, powiadając: „Dziękuję, wiem dobrze, że skoro ściga się kilkanaście koni, jest zawsze jeden szybszy od innych, ale jest mi całkowicie obojętne jak się nazywa".

Coprawda to i nazywanie koni nie jest łatwą rzeczą, bo chociaż słownik nie został wyczerpany na wszystkich torach roi się od nazw z numerami porządkowemi. U nas na jedną usprawiedliwioną Polmoodie mamy cały szereg Cyganek i Jemioł z numerami. W Londynie powstała w swoim czasie nawet specjalna agencja w celu nadawania „odpowiednich" nazw koniom. Ale pomimo bardzo zachęcających ogłoszeń impreza ta z braku klijentów musiała zbankrutować. A jednak... Następująca historja może posłużyć za dowód, że czasami dobrze jest namyślić się przed nazwaniem swego konia. Oto w 1925 roku poseł Ekwadoru zażądał w ambasadzie hiszpańskiej wyjaśnień dyplomatycznych z racji ukazania się na torze w St. Sebastian ogiera Bolivar (Bolivar był jak wiadomo oswobodzicielem Wenezueli). Obrażonym wenezuelczykom musiano sporządzić w kancelarji hiszpańskiego M. S. Z. listę kilkuset racer'ów o imionach historycznych, poczynając od Juljusza Cezara przez Henryka IV, Joannę D'Arc, Roi Soleil, Napoleona, aż wreszcie do Mussoliniego, który w jakims handicapie pobił wyżej wymienionego Bolivara. Król hiszpański pozwolił sobie przy tej sposobności na następujący żart: „Między moimi końmi jest jeden, który jest moim wujem. To Ruban — który jest po Philippe II i Reine". Nie protestował też, kiedy we Francji nazwano jakiegoś kłusaka „Alphonse XIII". Słynny Pardon, derbista austrjacki i niemiecki w r. 1899, został tak nazwany przez swojego właściciela barona Königswartera, na skutek protestu Węgrów niezadowolonych, że koń nosił nazwę Petofi (węgierski poeta nerodowy). U nas, po wojnie rtm. Biernacki zmienił nazwę swego 3 latka „Bolesław Chrobry" na Azamat po pierwszym starcie tegoż.

Ale niezawsze presja co do zmiany nazwy idzie od zewnątrz. Pewien junkier pruski nazwał urodzonego w swoim majątku źrebca, dopatrując się w nim przyszłego cracka, „Feldmarschall". Kiedy jednak pierwsze występy publiczne cracka zakończyły się w sposób dosyć haniebny, junkier uznał swego konia za niegodnego tak chwalebnej nazwy i przemianował na „Feldfebel'a". W dobie sprawy Dreyfusa pewien trener kupiwszy nienazwa-

ną klaczkę zapisał ją do wyścigu a reclamer jako Dreyfusarde (zwolenniczka Dreyfusa). Ale przed wyścigiem wicehr. de Buisseret odkupił ją i nazwał Antisemite. Klaczka okazała się bez wartości i została sprzedana. Nowonabywca, który był żydem, przywrócił jej dawną nazwę i figurowała odtąd w programach, jako Dreyfusarde, ex-Antisemite ex-Dreyfusarde. Amerykanie mają w tych sprawach całkiem inne poglądy. Oto niejaki p. Strutz, którego nazwiskiem przezwano jakiegoś konia w Wiedniu, dowiedziawszy się o zwycięstwie swego „chrześniaka" wysłał z Ameryki wspaniałą derę dla konia i czek dla żokieja. Historja turfu angielskiego zna fakt, że Sir Tatton Sykes wzbudził niesłychany entuzjazm w dniu, kiedy poprowadził do wag derbistę, który nie należał do niego, ale który nosił jego nazwisko.

Dziwnem jest zaiste, że reklama przemysłowa, zwłaszcza w Ameryce, nie pomyślała jeszcze o wyzyskaniu szerokiej popularności nazw klasowych koni Jako precedens mogłaby służyć Zoedone, klacz hr. Kińsky'ego, zwyciężczyni Grand National'u, która startując następnego roku w tejże nagrodzie, została otruta i padła martwa po pierwszej przeszkodzie. Zoedone otrzymała swoją nazwę od energicznie reklamowanego wówczas w Anglji napoju bezalkoholowego.

Wkroczenie reklamy do wyścigów mogłoby dać w wyniku, że biegałyby u nas w Derby konie nazwane: „Radion sam pierze", „Jedzcie czekoladę Plutosa" i t. p.

Niech te uwagi będą bodźcem dla pp. hodowców dla staranniejszego i bardziej oryginalnego nazywania koni. *H. A.*

Publiczność na wyścigach w Warszawie i zagranicą.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie".

Żaden chyba naród nie jest tak skłonny do gloryfikowania wszystkiego, co obce, co zagraniczne, jak właśnie my Polacy. Mogłem to stwierdzić w dziedzinie organizacji wyścigów konnych, zwiedzając w ciągu lutego i marca tory wyścigowe w Cannes, Marsylji, Nicei i wreszcie w Wiedniu (wyścigi kłusaków), gdzie, wbrew powszechnemu mniemaniu naszej publiczności, nie jest bynajmniej lepiej niż u nas. Różnica leży przedewszystkiem w stosunku naszej publiczności do wyścigów.

Publiczność warszawska w ogromnej większości przychodzi na wyścigi w niezłomną wolą wygrania, z pewnością niemal, że wygrać musi, a w każdym razie powinna, i w tem właśnie tkwi źródło jej niezadowolenia i doszukiwania się powodów niepowodzenia w grze; — publiczność zaś zagraniczna traktuje wyścigi bardziej ze stanowiska sportowego i dlatego łatwiej przyjmuje przegraną.

Publiczność warszawska w razie przegranej, szuka jej przyczyn w nieuczciwości żokieja, trenera, nieraz nawet startera; — publiczność zagraniczna nawet o tem nie myśli. Coby się naprzykład działo u nas wśród graczy, gdyby starter zostawił na starcie faworyta, za którego według tamtejszych prawideł nie zwracanoby stawek! Oczywiście żokieje do następnego wyścigu musieliby chyba odlecieć aeroplanem. Zagranicą wypadek taki nie dziwi nikogo, publiczność rozumie to dobrze i nie szuka winnych tam, gdzie ich niema, godząc się z niepowodzeniem.

U nas dla jednego konia robi się po dwa i trzy falstarty, tam takiego konia zostawia się bez ceremonji na starcie i nikt nie protestuje. Proszę mi wierzyć, że zagranicą dyrekcje wyścigów nie robią sobie tylu ceremonji z publicznością co u nas; o zmianie wagi jest tam notatka gdzieś na jakiejś tablicy, o której istnieniu wiedzą tylko dobrze wtajemniczeni. Za bilety wstępu płaci się po 40 fr. (około 14 zł.), a publiczność, zapłaciwszy drogo za wstęp, szuka rozrywki, gdy tymczasem nasza publiczność w zapamiętaniu gry szuka ciągle złej woli, której najczęściej niema. Publiczności zagranicznej znacznie trudniej orjentować się co do szans koni w wyścigu, gdyż na wielu zagranicznych torach niema żokiej obowiązku wyjeżdżać swego konia na płatne miejsca, a tylko przymus istnieje co do pierwszego miejsca.

Zwiedziwszy w ciągu dwóch miesięcy te cztery tory zagraniczne, musiałem dojść do przekonania, że dyrekcja warszawska obchodzi się z nami jak z jajkiem. Dla przykładu przytoczę wypadek jeden z wielu: jakiegoś śmiałka, który ośmielił się obrazić żokieja na zostanie na starcie podczas wyścigów w Nicei, oburzona publiczność sama oddała w ręce policji. A u nas? U nas żokiejów bije się laskami, rzucając kamieniami w Bogu ducha winne konie. Zdaje mi się, że wina dyrekcji leży właśnie w tem, że pozwala na tę swawolę publiczności, a tem samem upoważnia ją do dalszych wykroczeń.

Na jedno tylko należałoby zwrócić uwagę — to na swawolę żokiejów na starcie Falstarty zagranicą prawie nie istnieją — u nas zaś są zjawi-

skiem niemal codziennem, a to dlatego, że żokieje nasi wiedzą o tem, iż start będzie powtórzony i czekają na najdogodniejszy dla siebie moment. Gdyby zaś wiedzieli, że tych falstartów nie będzie i że grozi im naprawdę pozostawienie na starcie i, w dodatku, kara — staraliby się ruszyć odrazu.

Z. Woyciechowski.

Handicapy Klasyfikacyjne.

UWAGI:

1-o Klas. hcpy zostały doręczone Redakcji d. 22 lutego i obejmują również konie, które nie zostały zamianowane do Hcpów Otwartych do 50 kg. włącznie.

2-o Klas hcp 4 l. i st. został zrobiony w skali o 1 kg. niższej niż Oficjalny Hcp. (Pirat 65 — Pirat 66), 3 letnich w skali o 2 kg. niższej (Szeryf 63 — Szeryf 65).

3-o W ostatniej kolumnie +n kg. oznacza o ile więcej koń otrzymał w Otwartym hcpie, -p kg. ile mniej, w. r. — waga równa, n. h. -nie handicapowany (po uwzględnieniu różnicy skali).

3-letnie — 1,600 mtr.

Falada	63	n. h.	Fenomen	54½	+1
Faust	61½	[illegible]	Already	54	[illegible]
Szeryf	63	[illegible]	[illegible]	52	+½
Arrow	60½	n. h.	Haza	52	+½
Bohun II	61½	—1½	Dzika II	52	—½
Fanfara	59	—3½	Aranka	52	—½
Ceres	58½	—1½	Hong Kong	53½	+1½
[illegible]	60	+½	Awiator	53½	+1½
Bascule	57½	w. r.	Figaro II	53½	—½
M-in Bovaty	57	n. h.	Mamut II	53½	+1½
Chevalier	58½	—½	Hora	51½	—1
Ewiatr	56	—½	Huryaa	51½	w. r.
Fagas	58	—1	Floryda	51½	+½
Haga	58	—4	Fircyk	53	—½
Colombo	57½	—½	[illegible]	53	—1
Vallibal	57½	—1	Ali Baba	53	[illegible]
Cyklon II	57	—1	Madryt	55	+1½
Fordon	56	w. r.	Farandola	51	+1
Half Teddy	56	—1	Monte Carlo	52½	—½
Fidelia	54	+½	Harpagon	52½	+½
Arconia	54	—1	Filut	52½	[illegible]
Harmonia	54	+1	Flamingo	52½	n. h.
Acan	55	n. h.	Gereza	50½	+1½
Gralath	55	[illegible]	Ponteba	50½	+1
Czart	55	+½	Fijołek	52	—3

Centaur	52	+½	Jegomość	51	+½
Grangarda	50	+1	Flibustier	51	+2½
Tabu II	50	+1½	Con Amore	[illegible]	+1
Lassie	50	—1	Geraz	50	+1½
Furja	50	w. r.	Fanfara II	50½	+1½
Gargaron	51	+1			

4 l. i starsze — 2,100 mtr.

4 l. Pirat	65	[illegible]	pł. Dziryt	56	n. h
4 l. Batiar	64½	n. h	5 l. Farmazon	56	[illegible]
4 l. Fergana	62	[illegible]	5 l. Egmont	56	[illegible]
4 l. Erudyt	63½	[illegible]	4 l. Zbir	55	—1½
pł. Forward	64	[illegible]	5 l. Alembik	55½	[illegible]
4 l. Galante	60	+2	5 l. Aurora II	53½	+½
6 l. Granat	62	n. h.	4 l. Parnas	54½	+½
4 l. Ghazi	61	[illegible]	4 l. Etyl	54½	—1
4 l. Samson	60½	+½	5 l. Figaro	55	w. r.
6 l. Menzalarc	59½	+½	5 l. Armagnac	54½	w. r.
4 l. Dziwo II	58½	n. h.	5 l. Florestan	54	+2
4 l. Extaza	58½	—½	pł. Invit	54	n. h.
4 l. Ibanez	59½	—1	pł. Goliath	54	+1
6 l. Tamerlan	59½	—2	5 l. Niobe	52	—½
5 l. Oleś	59½	[illegible]	5 l. Wichura	52	n. h.
4 l. Episod	58½	[illegible]	5 l. Łaskawa P	52	—1
4 l. Karat	58	n. h	4 l. Grymas	53	n. h.
6 l. Dollar	58½	+½	4 l. Bakarat	53	—½
5 l. Wulkan	58½	—1	5 l. Ataman	53½	+1
5 l. Pan Prezes	58½	[illegible]	5 l. Komtur	53½	n. h.
4 l. Fabiola	55½	+½	4 l. Mah Yong	52½	—½
4 l. Huk	57	—1	5 l. Vedette	53	+½
5 l. Colonel	57½	+2½	4 l. Esperanto	52½	+½
5 l. Herkules	57½	+½	6 l. Edyhburg	53	[illegible]
pł. Boruta	57	+½	4 l. May Rose	50	+½
5 l. Frasquitta II	55	[illegible]	4 l. Estramadura	50	—1½
4 l. R[illegible]	54	—½	6 l. Epilog	52	n. h.
4 l. Ma Jalousie	54	—2½	4 l. Gran	51½	+1½
6 l. Eldorado	56½	—1½	4 l. Fantomas	51½	n. h.
4 l. Zulus	55½	+½	4 l. Mag	51½	—2
4 l. Bramia	55½	[illegible]	4 l. Dramat	51½	+½

Zygmunt Narewski.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule p. Jana Łaszkiewicza (Nr. 7, dwutygodnika „H. i S."), w rodowodzie og. Palü, Zadora wymieniona jest jako córka Illuminata'y, wtedy, kiedy matką jej była Dorothea.

Na tejże stronicy powiedziano o og. Rheinwein'ie. „Jest on jedynym klasowym ogierem w Polsce przedstawicielem nad wyraz cennej krwi Fervor'a." Znany naszym hodowcom czołowy og Bafur, syn Fervor'a, jest koniem lepszej klasy od Rheinwein'a, wnuka Fervor'a. Bafur zdobył Goldene Peitsche, Fervor Rennen i Landgrafen Rennen.

Już w następnem zdaniu jest mowa o Harlekinie, „który daje u nas klasowe konie, aczkolwiek exterieur'em i klasą należy raczej do ogierów minorum gentium" — mocno bardzo mocno!

Co się tyczy exterieur'u tego rosłego, potężnego konia, to można mu zarzucić, że ma mostek nieco za wysoko i pomimo, że niema długich nóg,

robi wrażenie, że stoi na wysokich, dobrze ustawionych. Zadnim nogom, aczkolwiek bardzo silnym, należy zarzucić, że są *nieco* wysunięte naprzód od stawu skokowego, przy grubych i mocno wbudowanych w stawy skokowe piszczelach. Jest to koń proporcjonalny, doskonale ożebrowany, z długą, szeroką partją zadu, rzadko kościsty, a co zatem idzie z niemałą głową. Prof. Nathusius pisze: „Jeżeli chodzi o potężne kości, to głowa nie może być mała".

Przytaczam tłumaczenie artykułu z rocznika „Vollblut'a" z roku 1922, o tym koniu nadzwyczajnego zdrowia, którego p. Łaszkiewicz niesłusznie zdaniem mojem zlekceważył.

„Harlekin, wyróżniający się ogier p. Helfft'a, na krótko przed tegorocznym swym startem naderwał sobie ścięgna i zakończył swoją karjerę wyścigową. Potężny karosz, urodzony w 1914 roku w Weil, po Fels'ie i zwycięzczyni nagrody Schwabenpreis Hecubie, matce innych dobrych koni, jak Hausfreund, Hersenier, Hexenmeister II, Hofwarpnir, Heil dir Licht i t. d. odznaczył się w przeciągu sześcioletniej zaszczytnej karjery wyścigowej nadzwyczajną wytrzymałością, wiernością w wyścigu i wszechstronnością. Rzadko się zdarza, żeby ten sam koń pod najwyższą wagą odniósł dwukrotne zwycięstwo, prowadząc na 1,600 metrów „Hoppegartener Ausgleich", jednocześnie również pod najwyższą wagą — 3000-metrowy wyścig Engelbert — Furstenberg — Rennen, dalej wygrał wyścig przeszkodowy przeciwko takiemu specjaliście jak Wellenbrecher i ostatecznie jeszcze bieg myśliwski tego znaczenia co Karlshorster Jubilaums — Rennen pod wagą 75 kg., bijąc elitę naszych steeplerów. Niezapomnianym jest tegoż Harlekina dwukrotny brawurowy wyścig z Traum'em, za pierwszym razem jako drugi za ogierem p. Haniela w Gladiatoren — Rennen przed Gibraltar'em, Skarabee, Lorbeer'em i Tulipan'em, po raz drugi w Kincsem Rennen, gdzie po zaciętej walce został pobity o szyję. Nie mniej zaszczytnem było też jego połowiczne zwycięstwo w Chamant — Rennen, gdzie zmusił Einsiedler'a niosącego trzy funty nadwagi do wyścigu łeb w łeb. Razem wziąwszy ogier ten biegał 58 płaskich, 24 wyścigi z przeszkodami, przyczem wygrał 18 płaskich i 10 przeszkodowych wyścigów, cyfry te mogą śmiało oznaczać rekord dla konia jego klasy w Niemczech. Zdobył przytem na płaskim torze 343,420 mk. i 221,740 mk. na przeszkodach, w sumie zatem 565,160 mk., czyli nieosiągniętą dotąd w niemieckim sporcie cyfrę. Pytanie, jakim będzie dalszy los tego ogiera — podobno ma być postawiony jako reproduktor, co byłoby bez wątpienia najrozsądniejszem rozwiązaniem sprawy. Ale już teraz możemy wyrazić lekkie powątpiewanie, czy kiedykolwiek otrzyma dobrą klacz. Większość niemieckich hodowców zawsze jednak woli angielskiego ogiera trzeciej klasy, niż konia krajowego, choćby był lepszej II-ej klasy, nawet gdyby miał za sobą taką karjerę wyścigową jak Harlekin".

Reasumując wszystko, co o Harlekinie wiem i widziałem, życzyłbym sobie bardzo, żeby taki koń się w stadzie Ktery-Szepietów urodził, wychował, biegał i stanowił.

Wyrazy prawdziwego poważania załączam

Stanisław Kierznowski.
(junior.)

Szepietów, 9 kwietnia 1929 r.

OD REDAKCJI: Dla ilustracji karjery wyścigowej Harlekina podajemy statystyki (Sport Welt Nr. 249 z r. 1928) r. 1917 i 1919.

Rok 1917:

1) 3 l. Pergolese po Festino	M.	227.000.
2) 3 l. Landgraf po Louvier	„	210.000
3) 4 l. Meridian po Nuage	„	106.100
4) 3 l. Aversion po Nuage	„	102.420
5) 3 *l. Harlekin po Fels*	„	*65.750*

Rok 1919:

1) 4 l. Traum po Polymelus	M.	167.100.
2) 3 l. Eckstein po Dark Ronald	„	178.100
3) 4 l. Optimist po Fervor	„	171.700
4) 3 l. Gibraltar po Nuage	„	130.400
5) 3 l. Rosenritter po Fels	„	115.525
6) 5 *l. Harlekin po Fels*	„	106.750

Prix des Sablons.

(Korespondencja własna.)

W słonecznej Francji, *meetingi* wyścigowe są już w całej pełni. Na pierwszy ogień poszły tory wyścigowe w Enghien i Auteuil, w ślad za któremi otworzyły swe podwoje i tory „płaskie".

I tak, po Maison-Laffitte, St. Cloud i Tremblay — kolej przyszła na Longchamp.

Towarzystwo Zachęty dbałe zawsze o bogaty i ciekawy program, wystąpiło i tym razem, dnia 7 kwietnia, z programem doskonale ułożonym i pod każdym względem interesującym.

Prócz nagr. „Sprzedażnej", przeznaczonej jed-

nak dla koni lepszej cokolwiek kategorji, bo szacowanych na 50.000 fr. minimum, jednej wartości 20-totysięcznej i dwuch po 30.000, „gwoździem“ dnia była nagr. „*des Sablons*“, wyposażona sumą 100.000 fr., a przeznaczona dla czteroletnich i starszych. Waga 58 kg. — bez względu na wiek.

I tutaj, tak jak w „Wielkim Steeple Chase handicap'ie“, nagroda przypadła laureatowi wyścigów nicejskich 4-roletniemu og. Rovigo, po (Faucheur i Ramondie), własność księżnej de Faucigny Lucinge, dosiadanemu przez G. Vatard'a, a trenowanemu przez H. Count'a, z Chantilly

Wynik gonitwy tej był pod pewnym względem sensacyjny; jego finał mianowicie był taki, jak by to był handicap, — mistrzowsko zestawiony.

Po wycofaniu wszystkich pięciolatków i starszych, do chorągiewki startera zgłosiło się 9 czterolatków wyłącznie. Z tych dziewięciu koni, sześć pierwszych — minęło celownik z różnicami krótkiego łba!!

Był to, naprawdę, widok tak piękny i tak dawno nie widziany, że rozgrywka tego, nadzwyczajnego wprost wyścigu, pozostanie na długo w pamięci.

Sześć koni dobrych rzetelnie, dosiadanych przez sześciu najlepszych żokiejów, stoczyło na całej olbrzymiej linji prostej niebywałą w dziejach turfu walkę!

Ludzie i konie, — dali z siebie wszystko chyba, co mieli najlepszego: siłę, energję i ambicję. Ciężką zapewne też chwilę musiał przeżywać i sędzia u celownika.

To też gdy wszystko się już skończyło, kiedy spracowane ręce żokiejów opadły, kiedy poczciwe, dzielne i kochane zwierzęta do wag zwolna powracały, publiczność, jakby jeszcze pod wpływem silnego wzruszenia pozostająca, z zapartym oddechem oczekiwała wyroku.

Tablicę z numerami podciągnięto wgórę wreszcie: 1) Rovigo, 2) Motrico, 3) Palais Royal, 4) Kantar. To oficjalnie. Nie oficjalnie zaś: 5) Balmoral, 6) Guy Fawkes.

Różnice: krótki łeb, krótki łeb i krótki łeb. Znowu — oficjalnie, Nieoficjalnie: dwa następne konie z temi samemi różnicami.

Czas: 2 m. 16 12/100 sek. Totalizator: 31 za 5 fr. Wyrok przyjęto burzą oklasków, a dzielnych jeźdźców i ich pupilów witano, wprost, owacyjnie.

Miało się wrażenie, patrząc na owacje te, że wszyscy wygrali w tym wyścigu. Rozradowane twarze. Ręce—oklaski bijące, bijące, bijące... A twarzy tych i rąk była tam ilość—niezmierzona. Bo wyścigi w Longchamp—to uroczyste święto dla paryżan.

Już od 10 godziny rano olbrzymie tłumy podążają do lasku Bulońskiego.

Pierwszy, naturalnie, ciągnie ludek paryski—wytrwali bywalcy „pelouse“. Rzetelni nie rzadko sportsmeni ci—już o świcie wyruszają na wyścigi. Mężczyźni — w zawadjacko na ucho naciągniętych kaskietach, kobiety — w skromnych, ale nie mal zawsze, wytwornych prawie sukienkach, dzieci wreszcie. Wszystko to ciągnie przedewszystkiem do lasku Bulońskiego, aby, po spożyciu tam przyniesionego ze sobą śniadania, ruszyć następnie, już ławą, na plac wyścigowy.

Znacznie już później, lecz conajmniej na godzinę przed rozpoczęciem się gonitw, zjeżdża elita paryska. To znaczy: cały świat sportowy, arystokracja, dyplomacja, koła artystyczne i literackie, banki, wielki przemysł, wielki handel... Ludzie, — których wszyscy znają, i ludzie — których nikt nie zna. Wreszcie na końcu ci, czy te, dla których większa bodaj część tej eleganckiej publiczności tu przyjeżdża: wielkie domy mód, ze swoimi sztabami pociągających manekinów. Piękne panie te w piękniejszych jeszcze niż one same toaletach, z wdziękiem właściwym chyba rodowitym paryżankom tylko, w ruchach krótkich i urywanych, w przegięciach, które chyba rasowe jakieś serpentiny naśladować by były zdolne jedynie, przesuwają się tam i z powrotem, między wieloma rzędami zachwyconej publiczności, prezentując modele o których jutro cały Paryż, a zatem — świat cały, mówić będzie.

Wróćmy do zwycięstwa Ravigo jednak.

Wyścig ten, jak już zaznaczyłem, prześliczny jako widowisko sportowe, selekcyjnego zadania swego nie spełnił jednak. Nie wskazał konia najlepszego, uwydatnił, conajwyżej, że Rovigo... tym najlepszym nie jest.

Rovigo wygrał, bo warunki wyścigu złożyły się dla niego, jak nie można lepiej. Szybki i formą górujący, bo z Nicei i Cannes przybyły, wyścigu fałszywego, bo rozegranego na ostatnich 1,200 metrach, z niebywałą furją jechany przytym przez Vatarda, — przegrać wprost nie mógł i mówić się zdaje źle o nim to, iż w tych warunkach: wygrał o nos zaledwie.

Tem jednak, co wyżej powiedziałem, nie pragnę, bynajmniej, zmniejszyć rzeczywistej wartości Roviga. Jest on koniem pożytecznym, dobrym może nawet. Jest przytem, po ojcu, półbratem Nid d'Or'a, który tak jak on wygrał tę nagrodę w 1926 r. w barwach ks. Decazes, tylko, że w czasie o 7 sekund lepszym.

Na zakończenie dodać jeszcze muszę, że nagrodę „*des Sablons*“ wygrywały przedewszystkiem

pięciolatki, następnie czterolatki, a jeden jedyny raz tylko wygrał ją sześciolatek. Był nim słynny Le Sancy. Dwa razy ubiegał się on o nią. Pierwszy raz przegrał do Archerona, w następnym jednak już roku łatwe odniósł zwycięstwo nad May Pole i Phlegetonem.

W następnej korespondencji omówię szczegółowo nagrodę „Vauteaux" dla 3-letnich klaczy na dyst. 2000 mtr., będącą, poniekąd wstępem do „Prix de Diane" (Polska nagr. Liry).

a.

Lista reproduktorów arabskich.

BAKSZYSZ 1901 r. (Ilderim—Parada) hod. R. ks. Sanguszki ze Sławuty.
4 l. og. Flisak 18,250 zł.
4 l. og. Fetysz 6,400 „
4 l. og. Fakir 5,200 „
4 l. og. Floks 3,780 „ (33,630 zł.)

WALLIS II. 1918 r. (Wallis I—Halabarda II) hod. St. hr. Czackiego.
3 l. kl. Dywersja 13,400 zł.
3 l. og. Poryck 6,110 „
3 l. kl. Watacha 3,300 „ (22,810 zł.)

AGHIL-BRANKA 1905 r. (Aghil-Aga—Branka) hod. Florentyny Cieńskiej.
5 l. og. Aghil 8,660 zł.
3 l. kl. Branka 1,600 „
4 l. og. Aga 1,180 „
3 l. og. Ali II 1,120 „
3 l. og. Bey 60 „ (12,620 zł.

MUEZIN 1912 r. (Ali Pasza—Sarolta) hod. R. ks. Sanguszki ze Sławuty.
4 l. kl Hydra 3,390 zł.
4 l. og. Halim 1,240 „
4 l. kl. Hegiera 1,140 „
5 l. kl. Bella 1,090 „
3 l. og. Janczar 120 „
5 l. kl. Glorja 100 „ (7,080 zł.)

NARZAN 1913 r. (Kubiszan—Alaska) hod. R. ks Sanguszki ze Sławuty.
3 l. og. Ibrahim 4,990 zł.
3 l. kl Izis 240 „

MAHOMET 1913 r. (Orjent—Pojata) hod. R ks Sanguszki z Gumnisk.
3 l. og. Ibn Mahomet 3,530 zł.
4 l. og. Hedżar 1,390 „
6 l. og. Figiel — (4,920 zł.)

BURGAS 1907 r. (Obejan Szerrak—Seglaui Dżedran) oryginalny arab.
3 l. og. Golf 2,720 zł.
3 l. kl. Grenada 1,880 „
3 l. kl. Gawęda —
3 l kl Gracja II — (4,600 zł.)

MUSTAFA 1917 r. (Derbent—Przyjaciółka) hod. J. hr. Potockiego.
4 l. og. Koral 3,600 zł.
4 l. og. Ali I 80 „ (3,680 zł.)

AMURATH-GINDRAN 1906 r. (Amurath Gidram—Przedświt) hod. st. Austr. w Radowcach.
4 l. kl. Tęcza 2,750 zł. (2,750 zł.

MOHORT 1912 r. (Bachmat—Algebra) hod. R. ks. Sanguszki ze Sławuty.
5 l. kl. Gruzinka 1,440 zł. (1,440 zł.)

SELIM I 1909 r. (Selim—Szumka) hod. F. Cieńskiej.
3 l. og. Effendi 1,300 zł. (1,300 zł.)
3 l og. Wezyr —

KAWAKAB or. ar. (Francja).
płn. og. Kaby 900 zł. (900 zł.)

JUNAK 1916 r. (Dżelfi Mlecha—Gosposia) hod. R. ks. Sanguszki z Gumnisk.
3 l. kl. Leila 740 zł. (740 zł.)

ARABI PASZA 1904 r. (Sembat—Pojata) hod. R. ks. Sanguszki z Gumnisk.
3 l. og. Hamit 600 zł. (600 zł.)

ILTIS 1909 r. (Derwisz—Dewiza) hod. R. ks. Sanguszki ze Sławuty.
4 l. kl Czajka 540 zł. (540 zł.)

RICORDO 1905 r. (Athos—Stella) hod. J. hr. Potockiego.
3 l. Pielgrzymka 240 zł. (240 zł.)

NANA-SAHIB 1907 r. (Selim Smyrna) hod. st.
4 l. kl. Nana 140 zł.
4 l. kl. Marusia II 80 „ (220 zł.)

AMURATH XIII 1907 r. (Amurath—Gazlan II) hod. st. Austr. w Radowcach.
3 l. kl. Lama 60 zł.
3 l. kl. Wierna — (60 zł.)

EQUATOR 1905 r. (Arslan—Melpomena) hod. R.
3 l. og. Abd-EL-KRIM —

Kronika.

Krajowa.

Z placu mokotowskiego.

O ile zima tegoroczna sprzyjała znakomicie robocie koni, o tyle znowu wiosna jest dla treningu wręcz fatalna. Ciągłe przymrozki ranne powodują zamarzanie ziemi, przez co tworzy się twarda skorupa. Oczywiście o ostrej robocie w takich warunkach marzyć nawet nie można. Coprawda koniom wiele nie potrzeba, gdyż są już doskonale wygalopowane i wymuskułowane, jednakże brak im choćby paru ostrych galopów.

Z wyżej wymienionych powodów wynika, że w pierwszych dniach przewagę mieć będą konie, które zimowały na wsi, a co za tem idzie miały i lepsze warunki treningu wiosną.

Chcemy podać czytelnikom tylko subjektywne wrażenia, które konie są dardziej zaawansowane w robocie.

A więc ze stajen, zimujących w Warszawie najwięcej ostrej roboty miały konie ze stajni publicznej (trener W. Małenda) i wyglądają dość lekko. Z koni lepszych Ghazi wygląda więcej w „ciele“, natomiast Frasquitta II jest już podciągnięta.

W ogromnym porządku znajdują się konie A. hr. i A. margr. Wielopolskich (tr. Michalczyk) Erudyt i Extaza ze starych a Falada, Florimond i Arrow, z trzylatków wyglądają świetnie: obłożone muskułami, błyszczą porządkiem i zdrowiem, aczkolwiek ostrożniej od innych robione.

Przed tygodniem przyszły na tor konie stajni „Ktery-Szepietów“ (tr. Matczak) ktore zimowały w Kterach. Na koniach znać staranną zimową i wiosenną robotę. Najwięcej „fit“ są może: Bramin, Ibanez, Monte Carlo, Famfara II i Maur. Zyskała bardzo przez zimę M-me Bovary, mniej trochę Ewiatr.

Bardzo dobrze zimowały konie p. W. Zakrzeńskiego (tr. St. Kowalski). Najforsowniej robiony był Ali Baba oraz ze starszych Tamerlan i Dollar. Doskonale wyglądają mniej może posunięte w kondycji Arconia i Aranka.

Z koni p. S. Mroczkowskiego (tr. Karwacki) najlepiej przezimował Herkules, chociaż i trzylatki Filut i Madryt robią bardzo dobre wrażenie.

W stajni A. hr. Morstina (tr. Gawron) niezbyt dobrze zimowła Bascule. Teraz jednak poprawiła się znacznie. Mało zmienił się Harpagon, bardzo się poprawiła Hurysa. Konie są już zaawansowane w robocie.

Kapitalnie wyglądą Colonel 9 p. Strzelców Konnych (tr. J. Kowalski). Pan Prezes, który ma podobno biegać na płoty, oraz Samson, który jest w porządku. Wszystkie konie są bardzo wygalopowane, aczkolwiek w „ciele“.

Dziesięć dni temu przybyły na tor konie p. K. Dzierzbickiego (tr. St. Balcer) — Dziwo II, Dzirytt, Aureljus wyglądają bardzo dobrze i są już wcale poważnie zaawansowane w kondycji.

Z koni stajni „Lubicz“ (tr. Dugan), najwcześniej będzie gotów Figaro, najmniej potrzebujący roboty, zaś Farmazon, Hora i Haza są jeszcze bardzo w „ciele“.

Znajdujące się w treningu u trener Żubra konie ze stajen: H. ks. Lubomirskiego, L. J. bar. Kronenberga oraz K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana wyglądają bardzo dobrze. Najwięcej posunięte w robocie wydają się: Zbir, Boruta i Egmont.

Doskonale przezimowały konie p. B. Szwejcera (tr. Zasępa). Faust, Fordon, Figaro II, Fenomen, Fagas oraz klaczki Fanfara i Farandola rokują różowe nadzieje. Oczywiście oczy wszystkich zwrócone są na Fausta, któremu w dodatku nazwisko trenera gwarantuje jaknajlepszą kondycję.

Niedawno zjawiły się na torze konie p. K. Plisowskiego (tr. Górecki), o których powiedzieć można tylko, iż są bardzo podciągnięte.

Forward i Granat p. E. Grzybowskiego (tr. Klamar) wyglądają doskonale. Podciągnięty jest Etyl. Poza tem stajnia nic wyróżniającego się nie posiada.

Ładnie wyglądają Resonnance, Georgina i Paroman p. B. Peretiatkiewicza (tr. właściciel).

Poprawił się Awiator p. Dobieckiego oraz Ponteba p. T. Przyłęckiego: obie te stajnie trenuje trener Gruszka.

Świetnie przezimowały znajdujące się u trenera Paszkiewicza: Wulkan i Frascati st. Topór, oraz Mah Yonga p. B. Hessena.

Bardzo dobrze zimowały Parnas i Niobe p. M. Butkiewicza (tr. Włosek).

Ogromnie wyrobione przyszły na tor konie p. L. Dydyńskiego (tr. Sudek). Doskonale wygląda Valibal, który dużo przez zimę zyskał, oraz Florestan i Half Teddy.

Ze stajni I p. Uł. Krechowieckich (tr. Modzelewski) Pirat na wiosnę biegać prawdopodobnie nie będzie.

Z koni zagranicznych p. L. Szweitzera najlepiej rusza się Escalibor. Bardzo forsownie robiony jest Esperanto p. J. Rosińskiego (tr. Gąsowski).

Klacze p. W. Verkaya (tr. Pacurko) Lassie i Charming oraz og. Zulus przyszły na tor w nieszczególnym stanie.

Dobrze wygląda Tout en Haut p. K. Rómmla (tr. Szyszkowski).

Zimujące w Moczydle konie p. M. Róga (tr. Gruda) wyglądają bardzo dobrze. Poprawił się od zeszłego roku Latawiec. Wszystkie konie są już zaawansowane w robocie.

Konie p. M. Bersona (tr. Cieślak) jeszcze są w Lesznie. Prawdopodobnie przyjdą na tor posunięte już w kondycji.

Konie J. hr. Alvensleben-Schönborna i 17 p. Ułanów nie przyszły jeszcze z Bydgoszczy.

Wszystkie te uwagi mogą być mylne, zwłaszcza, że z powodu przerwania prawidłowej roboty bardzo trudno się orjentować.

Ministerstwo Rolnictwa podaje do wiadomości pp. hodowców poniższy komunikat:

„Departament Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa zawiadamia pp. Hodowców, że zgłoszenia na sprzedaż ogierów do stad państwowych, kierować należy do właściwych Państwowych Stad Ogierów w terminie do 15 maja r. b.

Zakupywane będą ogiery z udowodnionem pochodzeniem od lat 3 do 8 włącznie".

RADJO Komunikaty z wynikami gonitw nadawane będą każdego dnia wyścigowego w sezonie wiosennym o **godz. 20-ej wieczorem**.

Wielkopolskie Towarzystwa Wyścigów Konnych podają poniżej wyjaśnienia dotyczące:

1) *Programu Tarnowskich Gór.*

Dzień 9 maja gonitwa 1 i 2-ga

„ 15 „ „ 2-ga

słowo „żadnej" oznacza właśnie, że koń nie mógł wygrać ani handicapu, ani sprzedażnej, ani loteryjnej nagrody.

Dzień 12 maja gonitwa 1 należy rozumieć: za każde 500 zł. wygrane powyżej 2,000 zł., wygranych w 1928 r. 1 kg. nadwagi, acum do do 10 kg.

Gonitwa 3-cia: słowo *ogółem* jako zbyteczne zostanie skreślone

2) *Warunków i Prawideł Ogólnych*, gdzie ma być, że wygrane sumy w płotach i przeszkodach w r. 1928 29 liczy się w gonitwach płaskich tylko w połowie.

*

Rtm Konopka nabył ze stajni margr. i A. hr. Wielopolskich 4 l. og. kaszt. Episoda (Harlekin i Combres) z tejże stajni p. **Gutowski** nabył 4 l. og kaszt. Andiamo (Manton i Guadiana).

Płk. M. Butkiewicz uzupełnił swoją stajnię wyścigową 3 l. kl. Precioza (Armenier—Purytanka) i 2 l. og. Cyrusem (Coriolanus—Avanti). Oba powyższe konie stada p. K. Piaszczyńskiego ze Snopkowa. Ponadto płk Butkiewicz nabył do stada kl. Bandurę (Maszodic Bangle), która została pokryta Fakirem.

*

Wiadomości ze Stad.

W stadzie Łopuszno p. Z. Dobieckiego przybyły następujące źrebięta, wszystkie po og. Stavropol.

1) *Dygnitarz* — ogier gniady, urodzony 25.I.—matka Roksana
2) *Defilada* — klacz gniada, urodzona 16.II—matka La Renteria
3) *Dochód* — ogier gniady, urodzony 23.II—matka Intrata.
4) *Dewiza* — klacz gniada, urodzona 21.II—matka Polette.
5) *Dysputa* — klacz gniada, urodzona 28.III—matka Ciocia Basia.

Na wyźrebieniu są Kaśka i Danae.

Ze stada Gałowo

Stado Gałowo Michała hr. Mycielskiego składało się dotąd wyłącznie z 43 klaczy pół krwi angloarabskich i pół krwi angielskich zapisanych do Ksiąg Rodowych Poznańskich.

Obecnie dowiadujemy się, że powstaje tam również stado pełnej krwi oraz wysokiej pół krwi. W skład tegoż wchodzą matki stadne: Cylla po Maaz i Doda po Fels, Talassa po Huszar II i Toothpick po Picton zwyciężczyni Oaks w 1921) Mitelle po Albula i Nita po Abobaum. Obecnie zakupiona została do stada 10 letnia Łaska po Łomie. Klacz ta reprezentować będzie w Gałowie krew dziś stojącego w Altefeldt Łoma i bezcenne wprost potomstwo słynnej Kinscem.

Wysoką pół krew reprezentują klacze Balladyna po Minnesold, Bająderka po Minnesold i Cigarette po Laramee.

Do odstanowienia powyższych klaczy użyto ogierów Dissension, Parsifal i Kings Prize, syna Marco, którego potomstwo od dwuch lat wyróżnia się stale w Anglji.

Wśród młodzieży po wyżej wymienionych matkach wyróżniają się ogierki po Balladynie: Farys po Dealer, Giaur po As des As i Halban również po As des As, po Nitelle ogierki Gribouille po Makart i Helios po Rayon de Soleil.

Cylla przyprowadziła w bieżącym roku dobrą klaczkę Heloiee po Kings Prize.

Stado Golejewko.

2 IV. kl. **Cosima** ur. og. gn. po og. Harlekin.
6 IV. kl. **Bijou** ur. kl. kaszt. po og. Harlekin.
6. IV. kl. **Bajka** ur. kl. kaszt. po og. Harlekin.
7. IV. kl. **Lotos** ur. og. gn. po og. Harlekin.
8. IV. kl. **Malaga** ur. og. gn. po og. Harlekin.
12 IV. kl. **Bavarde** ur. kl. kaszt. po og. Harlekin.
12. IV. kl. **Quagga** ur. kl. kaszt. po og. Harlekin.

Stado Leszno.

15. IV. kl. **Alcantara** ur. og. po og. Villarsie.

Royal Function Do stajni wyścigowej Konstantego hr. Zamoyskiego i p. M. Radwana przybyła z Francji 3 letnia klacz szpakowata Royal Function po Royal Lancer (Spearmint i Royal Favour po White Eagle) i Lady in Waiting (San Souci II i Lady Moira, po Sir Visto) urodzona w stadzi E. bar Rothschilda. Royal Function dwulatką nie biegała, lecz była w treningu. Po skończonej karjerze wyścigowej klacz ma według umowy przejść do stada Kresowej Spółki Hodowlanej

Stajnie treningowe.

Stajnia W. Verkay'a.

trener A. Pacurko żokiej J. Szyszkowski

5 l. og. kary Arpad (Alaric Victor i Platina)
4 l. og. gn. Zulus (Illuminator i Salamandra)
4 l. kl. gn. Zagadka (Huszar II i Poolmodie Młoda)
3 l. kl. kara Lassie (Harsona i Lady Prime)
3 l. kl. kszt. Charming (Harsona i Csacsi).

Stajnia S. Endera.

trenuje jeździec W. Raniewicz I.

6 l. kl. c.gn. Cecora (Bankar-öcsese i Cote d'amour)
5 „ og. gn. Arno (Alaric-Victor i Poinsettia)
3 „ og. kszt. Harry Langden (Baccarat i Mała Langden)
2 „ og. kszt. Indian (Confetti i Mała Langden)

Stajnia płk. Karatiejewa.

5 l. *Flos* og. gn. (Balthazar i Saffi).
5 l. *Byle Jaki* og. gn. (Mości Książe i Durna).
4 l. *Mista* kl. gn. ½ krwi (Manton i Durna).

Stajnia K. Endera

trenuje jeździec W. Raniewicz I.

3 l. og. c.kszt. Guzohan (King's Idler i Another Attempt)
3 „ kl. kara Linotte II (Harsona i Lavenda)
2 „ kl. kszt. Iwa (Manton i Szegely)

Mamut II (Balthazar i Mia Cara), 3 l. og kaszt. p. R. Kraińskiego padł w stajni publicznej. Mamut zapowiadał się bardzo dobrze jego właściciel a zarazem i hodowca poniósł więc dotkliwą stratę przed samym sezonem.

Hajduka 3 l. og. gn. (Harrier i Hajadon) od hodowcy hr. Alvenslebena Schönborna nabyli pp. R. Kwiatkowski i T. Charłupski. Ogierek biegać będzie w nowych barwach: kurtka biała, dwa amarantowe pasy, czapka granatowa, rękawy białe z granatową opaską.

W Szepietowie jak nas informuje p. Stanisław Kierznowski, ożrebiły się 5 l. Witamina (Morganatic i Waćpanna) pół krwi urodziła 9 kwietnia klaczkę gniadą po Illuminatorze, 6 let. Kalina (Pocker i Nieboga) pół krwi po tymże ogierze dała 6 kwietnia klaczkę kaszt. Witamina, Kalina i 4 let. Ruleta (Morganatic—Riviera) nie będą wysłane jak było projektowane do Kter pod Illuminatora lecz będą tego roku pokryte państwowym ogierem der Sögenannte (Dark Ronald i Sati), który stanowi w sąsiedztwie Szepietowa w Wysokim Mazowieckim majątku p. Marjana Kiełczewskiego.

Zagraniczna.

Anglja.

Reigh Count zawiódł.

Poruszenie w świecie sportowym angielskim zrobił przyjazd sławy amerykańskiej, czteroletniego ogiera kaszt. Reigh Count. Właścicielka jego pani Hertz postanowiła, że koń ten, mający w Ameryce opinję wielkiej klasy, musi odegrać takąż rolę i w Anglji. Naturalnie miała na myśli zwycięstwa w „Ascot Gold Cup" i w „Coronation Cup". Wkrótce po przybyciu do Anglji Reig Count ukazał się na starcie w „Lingfield Handicap", wartości 1052 funty szterl. (dyst. 1 mila — 1600 mtr.). Od czasów Epinard'a żaden francuski lub amerykański koń nie miał tego zaufania publiczności co Reigh Count. Wagę w polu złożonem z 25 współzawodników miał najwyższą, bo 9 ston, wówczas, gdy następny po nim Playboy — 7 st. 12 f., Parwitz — 7 st. 10 f., Guard's Parade — 7 st. 9 f. Inne niosły mniej, dochodząc nawet do wagi 6 ston.

Już w paddocku słyszało się zdania sportsmenów, że amerykanin nie robi wielkiego wrażenia, że podobieństwo do Epinarda kończy się na tem, iż również jak i on kasztan, nie posiada klasycznej budowy Fairway'a, brak mu również wyścigowego

wyglądu Palais Royal II, że ma lepsze tylnie parje niż przednie. Robił wrażenie przytem braku kondycji, gdyż miał sierść najeżoną. Wszystko to razem wywołało decyzję, że nie ma wyglądu pierwszorzędnego konia, był jednak faworytem (3:1). Chociaż tańczył na starcie, ruszył jednak dobrze z czwartego miejsca, czego nie wykorzystał jego żokiej i okazał się na 4—5 miejscu za przednimi. Po przejściu połowy dystansu Reigh Count osłabł i kończył wyścig na jedenastem miejscu.

Pierwszy w tym wyścigu był Square Rock 4 l. wał kaszt. (Rock Flint i Quartette) niosąc 7 st. 1 f., drugi Caballero pod wagą 7 st. 2 f. Obydwóch dosiadali nie żokieje, lecz jeszcze jeźdźcy, 'uczniowie żokiejskiej szkoły „Freadwell House School". Na zwycięzcy jechał A. Wragg, na Caballero — J. Galdwell. Jeździec A. Wragg, bardzo zdolny, w roku zeszłym z powodu ciężkiego wypadku przez większą część sezonu nie dosiadał koni.

Zadowoleni z przewagi Reigh Counta anglicy twierdzą, że „nie jest to nadkoń, jak przypuszczali nasi przyjaciele z Ameryki". Uwzględniając jednak jego pierwszy występ po podróży i różnice torów, piszą: „mamy jednak nadzieję, że po krótkim pobycie potrafi on wygrać dla swojej właścicielki, która jest pewna, że będzie biegał z większem powodzeniem".

Francja.

Bois de Boulogne, 7 kwietnia.

Prix des Sablons, 148,300 frc., 2,000 mtr. Rovigo 4 l. og. kaszt. (Faucheur i Ramondie) ks. de Faucigny-Lucigne ż. G. Vatard 1 Motrico — 2, Palais Royal — 3; b. m. 6 koni Wygrane o głowę. Też same różnice były między pierwszymi pięciu końmi. Czas 2 m. 16 12/100 s. Tot. 31 za 5.

Longchamp, 14 kwietnia.

Prix Juigne. Fr. 100,000—2,100 mtr., dla 3 l. og. i kl.

1. Cheval de Troie 3 og. (Passebreuil – Catherinne II) Wł Edward Esmond, ż. G. Garner—58 kg
2. Justinien, og 3 l. Bar. E. de Rothschilda ż. C. Bonillon—58 kg.
3. Les Cluzeaux, 3 l. og. Wł. G. Beauvois, ż. G. Duforez—58 kg

Bez miejsca Amor 4, Porte Veine 5, Va Sans Crainte 6, dalej Erans, Imperieux, Barrabas, *Epide-France*, Ivory, Mythe, Hedjaz, Univers III, Cadaval, Roi Mage, Aneres.

Wygrane pewnie po walce o ½ dł.—4 dł.—½ dł. Czas 2'28". Tot. 271, 79, 25, 152 : 10.

Włochy.

Rzym, 7 kwietnia.

Premio Parioli, 100.000 lirów, dla 3 l. k., 1600 mtr.

Zuho og. gn. (Havresac II i L'Enigme) p. G. M. Fiamingo ż. Andor 1 Sunna — 2, Arno 3; b. m 6 koni. Wygr o 2 dł. w 1 m. 41 s.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce z dniem 10 b. m. przeniosło swe biura do nowego lokalu przy ulicy Mazowieckiej 16.

Wydawca „Hodowla i Sport". Redaktor Jan Wieczorkiewicz.

Adres Redakcji i Administracji **ul. Wiejska 13 telefon 124-29.**

Druk. Sukc. T. Jankowskiego. Wspólna 54.

KALENDARZ SPORTSMENA

Wyścigi w Warszawie (sezon wiosenny), początek o g. 4-ej p.p.

KWIECIEN

28 Niedziela
(Handicapy otwarte)
30 Wtorek

M A J

3 Piątek
4 Sobota
5 Niedziela
7 Wtorek
9 Czwartek
11 Sobota
12 Niedziela
(Nagroda Rulera i nagr. im. Józefa hr. Zar[illegible])
14 Wtorek
16 Czwartek
18 Sobota
19 Niedziela
(Produce im. Ludwika Grabowskiego i nagr. im A Wołowskiego)
20 Poniedziałek
23 Czwartek
25 Sobota
26 Niedziela
(Nagr. Liry (OAKS) i Hcp. Krasne)
28 Wtorek
29 Środa

CZERWIEC

1 Sobota

2 Czerwca NIEDZIELA

nagr. DERBY i nagr. im. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

4 Wtorek
6 Czwartek
8 Sobota
9 Niedziela
(Hcp. Małopolski i Wielkopolski)
11 Wtorek
13 Czwartek
15 Sobota
16 Niedziela
(Nagr Jubileuszowa i nagr. XIV p. Ułanów Jazłowieckich)
18 Wtorek
20 Czwartek
22 Sobota
23 Niedziela
(Nagr. Kozienicka)
25 Wtorek
27 Czwartek
29 Sobota
30 Niedziela
(Handicapy Chambery i Kordjana)

Terminy wyścigów prowincjonalnych.

(Tłustym drukiem oznaczono dni, w których zostaną rozegrane wyścigi „Military".)

Radom 30 kwietnia, **3**, 5 i 9 maja.
Tarnowskie Góry, 9, 11, 12, 15, 19 i **20** maja.
Baranowicze, 9, 12, 16, 18, **19**, 20 i 23 maja.
Łuck 12, 14, 16, 19, **20** maja.
Poznań 26, 28, 30 maja, 1, 2, 4, 6, 9, 11, 13, 16, 18, 20, 22 i **23** czerwca (*I sezon*).
15, 19, 22, 26, **29** września (*II sezon*).
Lwów 26, 28, 30 maja, 2, 4, 6, **9**, 11, 13, 16, 18, 20 i 23 czerwca (*I sezon*).
15, 17, 19, 21, **22**, 24, 26, 28, 29 września i 1 października (*II sezon*).
Wilno **30** maja, 2, 6, 9, 11, 13 i 16 czerwca.
Grajewo 23, 26 i **29** czerwca.
Lublin 29, **30** czerwca, 3, 4, 5 i 7 lipca.
Grudziądz 30 czerwca, 3 i **7** lipca.
Łódź 6, 7, 10, 13, 14, 17, 20, **21**, 24, 27 i 28 lipca
Bydgoszcz 7, 10, 13, 14, 17, 20, 21, 24, 27 i **28** lipca.
Piotrków 3, 4, 7, 10, 11, **15**, 17 i 18 sierpnia.
Ciechocinek **4**, 7 i 11 sierpnia.
Kielce 25, **27**, 29, 31 sierpnia

Terminy główniejszych wyścigów zagranicznych w 1929 r.

Francja.

Prix Daru (Bois de Boulogne)	5	Maja
Prix Penelope (Saind Cloud)	6	„
Prix Leonce Delatre (Le Tremblay)	8	„
Prix d'Harcourt (Bois de Boulogne)	9	„
Prix Hocquart i Prix du Cadran (Bois de Boulogne)	12	„
Prix Dollar (Bois de Boulogne)	16	„
Prix Semendria (Bois de Boulogne)	18	„
Poules de Essai (Bois de Boulogne)	19	„
Grand Prix du Printemps (Saind-Cloud)	20	„
Prix La Rochette (Bois de Boulogne	23	„
Grand Steeple-Chase (Enghien)	25	„
Prix Noailles (Bois de Boulogne)	26	„
Grand Course de Haies (Enghien)	28	„
Prix Reiset (Bois de Boulogne)	30	„

Anglja.

Two Thonsend Guineas (Newmarket) 1600 m.	1	Maja
One Thousand Guineas (Newmarket) 1600 m.	3	„
Chester Cup 3600 m.	8	„
Great Jubilee Handicap (Kempton Park) 2000 m.	11	„
Newmarket Stakes, 2000 m.	15	
Derby (Epsom), 2400 m.	5	Czerwca
Oaks (Epsom), 2400 m.	7	„
Newbury Summer Cup, 2400 m.	13	„
Ascot Stakes. 3200 m.	18	„
Royal Hunt Cup (Ascot), 1550 m	19	„
Ascot Gold Cup, 4000 m.	20	„

(*d. c. n.*)